

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce „ 90 „ „ 2,40, w agenturach „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 95

Toruń, czwartek 8 października 1925

Rok 3

Bolszewicy zawracają.

Bankructwo komunistycznych bredni.

— Już niema „raju“ socjalkomunistycznego. — Czas skończyć i u nas z nauką głupoty, nędzy i zbrodni.

Już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że socjalizm i komunizm, to nic innego, jedno nowoczesna plaga dla społeczeństw i poszczególnych jednostek.

Socjalkomunizm wynaleźli żydzi nato, aby przy jego pomocy osłabić i zniszczyć państwa i społeczeństwa chrześcijańskie i aryjskie.

Plan ten udał się żydom w częściowo na zachodzie, w Rosji zaś całkowicie. Żydowscy przywódcy socjalkomunizmu, którzy przy pomocy bałamuctw opanowali ciemnym chłopem i robotnikiem w Rosji i zawładnęli całym olbrzymim państwem, wyteplili ludność głodem, pożogą mordem i okrucieństwem i zniszczyli ko pletnie wiekowy dorobek gospodarzy i kulturalny słowiańskiego narodu rosyjskiego, wtrącając niedobitki ludności w najstraszniejsze dno niewoli i nędzy.

Oczywiście obłowili się przy tem nie-
le.

Nienasyconej żądzy żydowskiej pastwienia się nad chrześcianami i ludem aryjskim stało się żądzą. Izrael zatriumfował.

Ale oto stała się rzecz niezwykła.

Komisarze żydowskie dostawczy się do władzy zakosziowali w niej. Bo władza ma wielki urok. Nie mają chęci teraz po dokonaniu krwawego dzieła ustąpić. Nie sprzeciwia się temu żydostwo, albowiem żywi się nadzieją, że podobny los w Rosji uda się mu przy pomocy socjal-komunizmu zgotować całemu światu — ku większemu triumfowi Izraela.

Ale nato, aby się utrzymać przy władzy, trzeba przecie żyć. A socjal-komuniści w Rosji przekonali się, że na podstawie zasad marksyzmu czyli ewangelji socjal-komunistycznej ani państwem rządzić, ani żyć nie można.

I oto trąbią do odwrotu i głoszą konieczność umowy z kapitałem i z burżuazją (sie rami obywatelskimi).

Nie czynią tego po raz pierwszy, ale dotąd nikt tak dosadnie nie potępił systemu socjal-komunizmu jak obecnie sam komisarz bolszewicki Kamieniew (Rosenfeld).

Wygłosił on przed paru tygodniami w Moskwie wielką mowę na temat: „Nasze (bolszewickie) widoki na przyszłość“ a ze słów jego wiał po raz pierwszy nieukrywany już smutek z powodu doznanego zawodu i ton niewiary, który przeszedł wszystko, co kiedykolwiek dotąd powiedziane było przez przywódców bolszewickich.

Oto parę najważniejszych ustępów:

„Nie jesteśmy jeszcze w stanie jako władza zgromadzić całego zbioru zboża; jedna trzecia jego pozostanie w rękach kapitału prywatnego. Jestto wyłom w naszym systemie, z którego będą się cieszyli nasi wrogowie“.

„Względy polityczne i ekonomiczne zmuszają nas do eksportowania zboża zagranicę... ale, na nieszczęście w Europie niema jeszcze ani Politbiura ani Sownar-komu i jeno kapitaliści wyznaczają ceny. Otóż wszystko wskazuje nato, że ceny te będą niższe, aniżeli u nas. Toteż nie będziemy mogli płacić chłopom cen, które pozwoliłyby im zapoczątkować we wszyst-

kie produkty, których potrzebują...

„Z drugiej strony, pomimo rozwoju naszego przemysłu, należy się spodziewać, że w 1926 roku chłopci otrzymają tylko jedną trzecią manufaktury i trzy czwarte cukru i nafty, które im są potrzebne. Stąd pewne niezadowolenie, a może i rozruchy są przewidziane...

„Korzyści dobrego urodzaju przejdą prawie wyłącznie do rąk „kułaków“ (bogatych chłopów), gdyż oni pierwsi mogli zgromadzić w swych rękach większe ilości zboża i sprzedać je korzystnie.

„Aby rozwinąć nasz przemysł tak aby zaspokoił on minimum (najmniejszą miarę) naszych potrzeb, potrzebujemy miljar-da rubli. A skąd go weźmiemy?

„Nie trzeba też zapominać o tem, że brak towarów wobec nadmiaru środków obiegowych, grozi nam spadkiem czerwoń ca (pieniądza bolszewickiego).

„Monopol handlu zewnętrznego powinien pozostać nienaruszony, ale możliwym jest, że niezadowoleni z powodu braku towarów, chłopci zaatakują jego zasadę.

„Wszystkie te trudności naprowadziły wielu z naszych towarzyszy do wniosku, że trzeba wejść w kompromis z kapitałem prywatnym. Niezadowolenie wśród chłopów, niepańców i inteligencji wzrasta.

„Toteż musimy przystosować formy naszej dyktatury do zmieniających się warunków bytu rozmaitych klas“.

(A więc oficjalna zapowiedź całkowitego odwrotu bolszewizmu).

Przecieramy ze zdumieniem oczy: Tak mówi komisarz bolszewicki, jeden z głównych przywódców bolszewizmu Rosji? Coprawda mówi to dopiero po zniszczeniu dobrobytu ludu rosyjskiego, po wytepieniu chrześcijańskiej i nieżydowskiej ludności, po zniszczeniu kapitału chrześcijańskiego i kiedy kapital ten przeszedł w ręce współrodaków Kamieniewa — żydów.

Ale przecie mówi.

A u nas czerwoni parobcy żydowskie nadal rozsiewają tę trupią, zbrodniczą czerwoną zarazę — gorszą od zarazy mrowej i cholery po wsiach i miastach i znajdują zawsze jeszcze dosyć niedowarżonych i głupich umysłów, które się im nabierać pozwolą.

I nie tylko znajdują jeszcze posłuch wśród nieświadomych rzesz ludu, ale nawet spotykają się z jakąś dziwną niezadradnością czy obojętnością władz, jeżeli tę robotę obliczoną na niszczenie państwa i doprowadzenia do ostatniej nędzy, głodu, niewoli i śmierci ludu roboczego prowadzić mogą tak swobodnie.

Od pewnego np. czasu dochodzą nas ulotki wysyłane z Warszawy przez nieznanego nadawcę i głoszące hasła komunistyczne i obronę bandytów i rozbójników, którzy nie tylko głosili hasła komunistyczne, ale rabowali, podpalali dobytek ludności polskiej i mordowali się dopuszczali.

A wszędzie się występuje w tych ulotkach przeciw społeczeństwu, państwu i władzy.

Odezwy te nawet poczęści nie są zapieczętowane, a więc rozsyła się jako druk.

Nie wiemy, kto je nam przysyła, wiedząc, że pismo nasze tak zawzięcie zwalcza żydostwo i komunizm — przyjaciel czy wróg, więc nie możemy też orzec, czy to jest prowokacja ze strony komunistów i naigrąwanie się z władzy, czy też zwrócenie nam uwagi na groźną robotę wicherzycieli komunistycznych. Dziwimy się jedynie, że władze nie zdołały dotąd wykryć tych drukarni, fabrykujących niezawodnie

w tysiącach te wicherzycielskie, przeciwpaństwowe i przeciwspołeczne odezwy, tę trucizną i jad dla szerokich warstw nieświadomionego ludu.

Tak dalej być nie może.

Mówimy o układach z Rosją. Ale jako pierwszy warunek umowy musimy zażądać zaniechania roboty komunistycznej przez wyrotowców, burzycieli i wicherzycieli, bandytów czerwonych w Polsce.

Donoszą wprawdzie z Wilna, że bolsze-

wicy wydali ukaz do swych władz granicznych, ażeby z powodu zmiany stosunków politycznych między Polską a Rosją zaprzęstały napałów na granicy polskiej, ale to nam wystarczyć nie może.

Dziś, gdy sami komisarze bolszewicy uznawają zasady komunistyczne za głupie mrzonki i zawracają z dotychczasowej drogi, chyba czas, abyśmy i my gruntownie oczyszcili naszą Ojczyznę z tych plew zatrutych, z tej nauki głupoty, nędzy i zbrodni.

Zjazd ministrów spraw zagranicznych w Locarno.

W Locarno, w uroczym położonym mieście szwajcarskim odbywa się obecnie zjazd ministrów spraw zagranicznych, w którym udział bierze także Polska reprezentowana przez ministra Skrzyńskiego oraz Niemcy reprezentowane przez ministra Stresemanna.

Celem tej konferencji ma być układ ubezpieczający pokój. W istocie jednak konferencja ta dla nas jest bardzo niebezpieczna, gdyż wskutek pretensji Niemiec do ziem polskich, a szczególnie Pomorza i ustępliwości Anglii dla naszych zachodnich sąsiadów patrzyliśmy na wyniki tej konferencji z największym niepokojem.

Poniżej podajemy wiadomości, dochodzące nas w tej sprawie:

Przed udekorowanym flagami i kwiatami gmachem w Locarno sądu już od wczesnego ranka zbierały się tłumy publiczności, oczekujące otwarcia konferencji. 5 bm. o 11 przed południem zaczęły przybywać poszczególne delegacje. W sali posiedzeń zasiadło około 20 osób. Każdemu przewodniczącemu delegacji towarzyszyło 1 lub 2 rzeczoznawców. Delegacja polska i czechosłowacka były nieobecne.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta Locarno Rusca, witając delegatów i dziękując im za wybór Locarno, którego nazwa złączona będzie w ten sposób po wsze czasy z dziełem, podjętem przez uczestników konferencji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja poświęcona rozpatrywaniu projektu reńskiego i przejrzaniu wszystkich 11 paragrafów projektu oraz wstępu. Ponieważ przekonano się, że pod względem prawnym niektóre paragrafy wymagają poprawek, przekazano je rzeczoznawcom. Przekazano ekspertom również i wstęp do układu, nie zawierający uwarunkowań, a tylko polityczne.

Wyjączono z pod kompetencji rzeczoznawców 2 paragrafy układu: jeden z nich mówi o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, a drugi o charakterze, jaki wogóle mają mieć układy gwarantcyjne.

ANGLICY A KONFERENCJA.

Londyński „Times“ pisze o konferen-

cji w Locarno co następuje:

Rzecz najważniejszą dla Anglii jest taka konstrukcja paktu, któraby zawierała klauzulę, zapewniającą rządowi angielskiemu wolną rękę w ocenie wypadku wskazującego na konieczność interwencji.

Wszystkie strony zainteresowane w traktacie o wzajemnych gwarancjach mają się zobowiązać do uznania zachodnich granic Niemiec wykreślonych traktatem pokojowym oraz do uznania i przestrzegania zasad demilitaryzowanej strefy Renu, tak jak określają ją artykuły 42 do 44 traktatu wersalskiego. Rada Ligi Narodów będzie w dalszym ciągu autorytetem w wypadkach arbitrażu jednakże żadna ze stron na zasadzie nowego porozumienia nie będzie potrzebowała podejmować akcji wyjąwszy te wypadki w których stwierdzone zostanie, że wystąpienie agresywne nie było niczem spowodowane przez stronę przeciwną.

Przed odjazdem Chamberlain powie dział do zegnających go dziennikarzy:

„Możecie mi panowie życzyć powodzenia; po zjeździe w Locarno nie spodziewajcie się jednak zbyt wiele.“

Zapytany, jak długo potrwać może konferencja, Chamberlain oświadczył, że trudno mu obecnie określić dokładnie czas trwania narad w Locarno.“

KOMEDIA NIEMIECKA.

Ponieważ Stresemann przed wyjazdem na konferencję niejednokrotnie otrzyskiwał listy z pogrozkami na jego życie, delegacja niemiecka znajduje się stale w otoczeniu agentów tajnej policji, którzy jej na krok nie odstępują.

Listy z pogrozkami Stresemann otrzymał podobno z radykalnych kół prawicowych. Zawierały one groźbę śmierci na wypadek, gdyby Stesemann dopuścił do zawarcia paktu na który organizacje prawicowe się nie zgadzają. Wskutek tych pogrozek Stesemann i Luther przybyli do Locarno nie koleje lecz samochodami.

Wiadomością tą Niemcy chcą niezawodnie jedynie upozorować stawianie wygórowanych pretensji.

Litwini pragną połączenia z Polską.

LITWINI PRAGNĄ POŁĄCZENIA Z POLSKĄ.

Przez Rygę nadeszły wiadomości, że na terenie Litwy zostały zorganizowane związki, mające na celu przyłączenie Litwy do Polski. Rozpoczęły one propagandę wśród ludności litewskiej, wzywając do opozycji przeciw rządowi kowieńskiemu i do wysłania delegacji do Polski z prośbą o przyłączenie Litwy do Polski.

Narazie wiadomość ta bardzo mało

zasługuje na wiarę.

WYMIANA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

Pełnomocnicy polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża podpisali ostateczny protokół w sprawie wymiany więźniów politycznych. Wymiana ta ma nastąpić 23 bm. w Oramach. Wśród więźniów Polaków jest 6 skazanych na śmierć.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

PREMIER A ŻYDZI.

Premier przyjął w poniedziałek delegację koła żydowskiego, oświadczając jej, że rząd stoi na stanowisku deklaracji, jaką złożył po oświadczeniu żydowskim, że w miarę możliwości jednak będzie starał się uwzględnić postulaty wysunięte przez koło żydowskie.

KOMISJA OSZCZĘDNOŚCIOWA NA POMORZU.

Wydział Prezydyjalny Województwa Pomorskiego komunikuje nam:

Celem przeprowadzenia koniecznych oszczędności, jak również reorganizacji i usprószczenia urzędowania i metod pracy w administracji państwowej oraz w zakładach i przedsiębiorstwach państwowych zostały rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów z dnia 29. 12. 1924 r. ustanowione Okręgowe Komisje Oszczędnościowe (Dz. Ust. nr: 115 poz. 1033).

Przewodniczącym Okręgowej Komisji Oszczędnościowej na okręg Pomorskiej Izby Skarbowej został zamianowany wojewoda pomorski dr. Wachowiak.

W skład Komisji tej wchodzi p. prezes Pomorskiej Izby Skarbowej, senator p. Leon Janta-Połycki, senator ks. Feliks Bolt, starosta krajowy p. dr. Wybicki i prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu p. Janusz Czarniński.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbędzie się w pierwszych dniach października br.

ZAPRZEDAJEMY SIĘ OBCYM KAPITALISTOM.

Tak bowiem chcą organizacje lewicowe i wicherzyckie.

W kołach finansowych rozeszły się pogłoski, jakoby podpisano punktację umowy między pewnym konsorcjum zagranicznym a ministerstwem skarbu o wydzierżawienie monopolu spirytusowego.

Polska ma otrzymać 100 milionów dolarów tytułem dzierżawnego a w razie gdyby dochody z monopolu przekroczyły pewną ustaloną sumę nadwyżka przypadłaby do połowy ministerstwu skarbu i konsorcjum.

Blizszych i pewnych wiadomości o umowie brak.

Bawią w Warszawie przedstawiciele dwóch firm angielskich lord Marten, prezes zarządu angielskiego konsorcjum elektrycznego oraz Ernest Lever, przedstawiciel tej kompanii angielskiej, która zaproponowała pożyczkę firmie „Siła i Światło” na cele budowy kolejki elektrycznej. Obaj finansisci złożyli wczoraj wizytę ministrowi skarbu i informowali się u niego o stosunkach przemysłowych i gospodarczych kraju.

WŁOCHY.

ZAMORDOWANIE FASZYSTY WE FLORENCJI.

Dziś dopiero pisma przynoszą szczegóły o krwawych wypadkach, jakie miały miejsce we Florencji. Gdy zastępca sekretarza koła faszystowskiego we Florencji Iucarini znajdował się u adwokata Bancinilli'ego, przedstawiciela sfer masonskich i starał się go nakłonić do pójścia z nim do siedziby koła faszystowskiego, pewien kolejarz nazwiskiem Becigli, który wniósł się do dyskusji, zabił Iucarini'ego wystrzałem z rewolweru. Becigli aresztowany i prowadzony do więzienia został na ulicy dotkliwie pobity przez wzburzony tłum faszystów. Ponadto faszysty z pobudek zemsty zabili byłego redaktora dziennika „Avanti” Console'go i ciężko ranili jednego byłego posła nacjonalistycznego oraz zdemolowali biuro i mieszkania członków loży masonskiej Kres dalszym represjom położyła osobista interwencja Farinaci'ego, który przybył na miejsce wypadku.



KONFERENCJA W LOCARNO.

Gmach sądowy, w którym odbywają się narady zjazdu ministrów.

parlament musiałby uznać za niewłaściwe w najwyższym stopniu odwołanie się członka izby ustawodawczej do obcych czynników o wywarcie nacisku na tę izbę, co godzi niewątpliwie w podstawy parlamentu, któremi są swoboda decyzji.

P. marszałek nie wymienił klubu, ale wszyscy wiedzieli, iż chodzi tu o zjednoczenie niemieckie, którego prezes, pos. Naumann podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów złożył do sekretariatu Ligi protest klubu swego przeciwko reformie rolnej jako rzekomo skierowanej przeciwko Niemcom. Potępienie tego kroku przez marszałka było przyjęte oklaskami przez znaczną część Izby.

Sidla na rzemieślnika.

Z kół rzemieślniczych piszą nam:

Od pewnego czasu stara się być głosem Stronnictwa stanu średniego czyli pp. Kulerski i Wasilewski wybierają się na podbój stanu rzemieślniczego do czego jako narzędzie ma im służyć dyrektor „Gazety Grudziądzkiej”, prezes Izby Rzemieślniczej, prezes Związku Rzemieślniczego na Pomorze i członek zarządu P. S. L. (Piast) p. Grobelny.

Rozsądniejsi rzemieślnicy oczy przecierają i pytają co to wszystko ma znaczenie?

Ażeby się prawdy nie dowiedzieli, stara się o to „Gazeta Grudziądzka” organ P. S. L. na Pomorzu gdzie p. p. Kulerski i Wasilewski nihyto napadają na nowopowstałe stronnictwo stanu średniego na którego czele stoi p. Grobelny dyrektor „Gazety Grudziądzkiej”. Jest to tak wyrafinowana komedia, że mogą ją odgrywać tylko tacy ludzie jak wyżej wymienieni.

Jednakże rzemieślnik na Pomorzu jest znacznie światlejszy aniżeli się to p. Kulerskiemu i jego slugom wydaje, bo mimo zachwałenia z jednej i krytyki z drugiej strony („Gazety Grudziądz-

kiej”) do nowego stronnictwa nie wstępuje, a tam gdzie są poważniejsze koła energicznie protestują przeciwko samowoli p. prezesa.

Ladnieby zresztą rzemieślnik już nie tylko na Pomorzu ale w całej Polsce wyglądał, gdyby pozwolił się wciągnąć na podwórkę Witosowe, gdzie nie tylko że się najmniejszego zrozumienia nie ma dla spraw rzemieślniczych, ale gdzie się prawie nienawiścią pała do drobnego stanu mieszczańskiego.

Rzemieślnicy są dobrze poinformowani o tem, jak to w Komisji Ochrony Pracy i Opieki Społecznej posłowie z P. S. L. Piast i „Wyzwolenie” występują przeciwko interesom stanu rzemieślniczego nie tylko żydowskiego ale bardziej jeszcze polskiego.

Dowód tego, że w Małopolsce tak słaby jest stan średni polski, a zato przy pomocy Piasta i socjalistów rozwielmożnił się tam stan posiadania żydowskiego.

Możeby tak p. Witos zaangażował p. Grobelnego jako obrońcę i zbawcę średniego stanu do Małopolski, który by polski stan średni miejski i wiejski wyprowadził z niewoli żydowskiej.

Powstało nawet nowe pismo jako organ nowego stronnictwa stanu średniego „Goniec Nadwiślański” gdzie początkowo wstydzone się podać drukarnię w której się ów organ drukował, aż dopiero później skromnie podano, że drukuje się w drukarni „Gazety Grudziądzkiej”, a redagują go zdaje się pp. Kulerski, Wasilewski i Grobelny. Ze „Gazeta Grudziądzka” napada i gani powitanie nowego stronnictwa, a tem samem jego organ, który podobno wspólnem kapitałem się wydaje to nic. Aranżerowie sądzą że to się uda, że poczciwy lud na tym szwindlu się nie pozna i handel pójdzie dalej.

Tak jednak nie jest.

Ludek nie tylko jest poczciwy, ale ma też rozum w głowie i na plewy trójcy grudziądzkiej nie pójdzie. Rzemieślnik.

Zimowa sesja sejmowa.

7 bm. rozpoczęły się obrady sejmowe.

Wbrew wszelkim przewidywaniom expose prezesa rady ministrów trwało krótko, iż zajęło zaledwie pół godziny. Zresztą premier poruszał zagadnienia częściowo już przedyskutowane, częścią znane już z jego oświadczeń na komisji skarbowo-budżetowej Senatu już z obrad rady gospodarczej.

Z rozmów, prowadzonych przed zebraniem się Sejmu, można było nabierać przekonania, iż szczególnie Wyzwolenie podejmie ostrą opozycję przeciwko rządowi i premierowi. Tak też się i stało, z tym tylko dodatkiem, iż w sukurs Wyzwoleniu przyszły partje komunizujące.

Zaraz gdy na trybunie zjawił się premier, padł okrzyk Wojewódzkiego: — Znieść karę śmierci!

Gdy przypomni sobie kampanję, prowadzoną przez komunistów po straceniu morderców Botwina, Hübnera i innych towarzyszy, spostrzeżemy, czym ogłosem był ów okrzyk.

Wogóle całe, lubo tak krótkie posie-

dzenie sejmowe, upłynęło w dość znacznym podnieceniu. Zaraz na początku zaszedł drobny, a znamienity incydent. Oto po wygłoszeniu przez marszałka wspomnienia pośmiertnego zmarłym posłem, marszałek chciał uzupełnić porządek dzienny trzema znanymi przedłożeniami rządowymi: By to uczynić, musiał mieć jednogłośnie Izby. Ale jej nie uzyskał, albowiem przeciwko wnoszeniu ich na porządek dzienny zaprotestował słynny p. Ballin. Ustawy wchodziły wtedy na porządek dzienny posiedzenia piątkowego, na którym rozpocznie się dyskusja nad oświadczeniem premiera. Będzie ona połączona z dyskusją nad owymi ustawami.

Wreszcie ostatni moment: **potępienie klubu niemieckiego.**

— Muszę poruszyć przykrą sprawę — mówił p. marszałek. — Jeden z klubów sejmowych zwrócił się jako klub, akcentując to, do Ligi Narodów z prośbą o interwencję w sprawie projektu ustawy o reformie rolnej, gdy jest jeszcze przedmiotem obrad parlamentu. Każdy

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Dajże jej asan pokój z temi piosieczkami, bo się doprawdy rozpiacze — rzekła babunia.

— Nie, babuniu moja! — odpowiedziała, krzepiąc się, panienka. — Ja wiem, że teraz jesień, droga zła, i że pan Ignacy, choćby chciał, to nie może pospieszyć.

— Ej! moja dziewczeczko, — rzekł dziadzio — gdyby chciał, toby pospieszył. Jakiem się za młodu wybierał w pewną podróż, o której asiniczka nie powinnaś wiedzieć — dodał, głaszcząc zionę — a było to w późnej jesieni, to pani Kurdwanowska, starościna Baranowska, powiedziała mi: — A dokądże to wasan w taką bezdroż po jedziesz? — Ja uśmiechnąłem się i zaczerwiłem; a ona mi nabo: — Aha, wiem, niema zlej drogi do swojej niebogi. No, jedź wasan, jedź.

— To dziadzio myśli doprawdy, że pan Ignacy nie chce pospieszyć?

— Myślę, i bardzo myślę — odpowiedział z udaną powagą.

— Dlaczego to, proszę dziadzia? Boś go rozgniewała; jabym to samo zrobił — dodał serio.

— Jakże to, mój dziadziu? — zapytała panienka, przyskakując do staruszka i kaśląc go.

— O! jak? a pamiętasz, jakieś się z nim żegnała, powiedziałaś mu: bądź zdrów, panie Ignacy! — On się prosił, żebyś mu powiedziała: bądź zdrów, Ignasiu! nie chciałaś!

— Czy tylko to? — rzekła uspokojona. — Oho! alboż to mało! Poprawże się, jak wróci, ja ci szczerze radzę; — i zaczął śpiewać:

Przeprós Kasiu Jasia,
Boś go rozgniewała
Jak go nie przeprosisz,
Nie będziesz go miała.

Zaledwie skończył, gdy dał się słyszeć turkot. Panna Anna krzyknęła, i w tej chwili otwary się drzwi, i wbiegł młody człowiek, całował kolana babki, ręce dziadzi i rodziców, i stanął przed narzeczoną, nie mogąc słowa wymówić od szczęścia i radości.

— Uściskaj go, uściskaj, kureczko! — krzyknął dziadzio ze łzami w oczach. Rzuciła się w jego objęcia uradowana panienka i szepnęła mu do ucha: drogi mój Ignasiu! — Przestroga dziadzia nie poszła w las bo jakże miała nie usłuchać tak staro, tak poważnego człowieka?

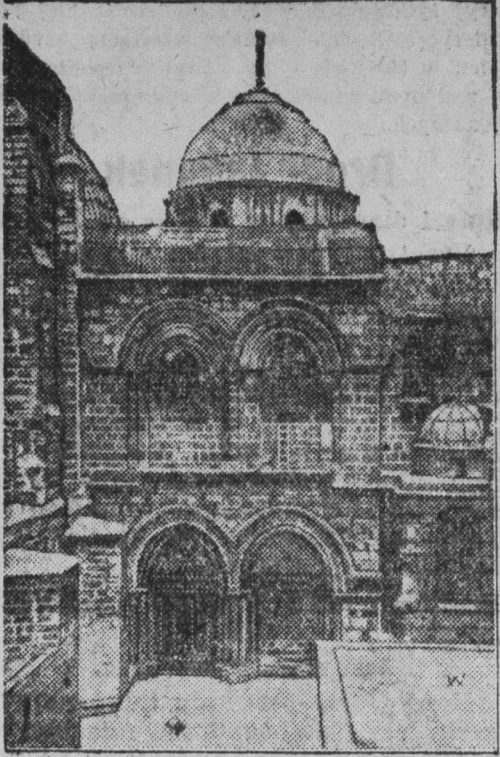
Pan Józef i pan Ignacy znali się jeszcze w Krzemieńcu. Później zaś więcej z re-

putacji uczciwości i dobrego prowadzenia się, niż obojętnie. Panna Anna wkrótce odnowiła ich szkolną znajomość i radość w domu była powszechna. Cały tydzień przeszedł wesoło na rozmowie poufalej, na projektach umiarkowanych i nie przechodzących możliwości, na wspólnem wyłaniu serc uczciwych, kochających i bezinteresownych. Ślub odbył się skromnie i cicho w najbliższej parafji. Młodzi małżonkowie, którym dziadzio ustąpił swego pokoju, a sam spał w kancelarji syna, zabawili jeszcze kilka dni u rodziców; i potem całą rodziną wyjawszy ojca i babuni, którzy zostali w domu i później ich mieli od wiedzieć, odprowadziła państwa młodych do Trawisk, wioski panna Ignacego. W krytej bryczce na resorach pojechała matka z córką; w bryczce pana Ignacego jechał dziadzio, a w nietyczance był pan Ignacy i pan Józef. Na połowie drogi stanęli wytchnąć przed karczmą i dać koniom siana. Lecz zaledwie powysiadali z powozów, gdy zajechała karetka i prezes z córką i panną Beldeau, jadąc z rewizytą do pani Włodzimierzowej, stanął także przed karczmą. Pierwsza panna Kamilla postzegła znajomą sobie nietyczankę i Amora i, nie czekając, co ojciec powie, krzyknęła: Ignacy, otwórz! — Zaledwie drzwiczki były otwarte już pan Józef był przy karcie, podał rękę pannie Kamilli,

pomógł wysiąć prezesowi i pannie Beldeau, i wszyscy poszli ku karczmie. Prezes powitał uprzejmie dziadzia, zarekomendował siebie i córkę matce, która się zadziwiła i zmieszana, gdy poczuła, z jaką uprzejmością, z jakim uczuciem ta panienka okazała, piękna i bogata, ścisnęła jej rękę; ale żadne słowa nie zdolają oddać tego wyrazu ciekawości, interesu i bojaźni jaki malował się w oczach nieśmiałej i nieprzywykłej do obchodzenia się z wielkimi panami Anusi. Stała ona zdaleka obok męża i czekała, czy też do niej zwróci się, i jak ją przywita panna Kamilla. Ale panna Kamilla poszła do niej prędko i śmiało, wzięła jej obie ręce i rzekła ciszej: — My się już znamy! — Zaczerwieniła się na te słowa młoda kobieta i iz zakreśliły się jej w oczach. Gdy prezes winował matkę, gdy dziadzio rekomendował mu panna Ignacego, gdy pan Józef, spoglądając z radością na uprzejmość kochanki dla siostry, zaczął rozmowę z panną Beldeau, — korzystając z tego, panna Kamilla wzięła pod rękę młodą kobietę i poszły wzdłuż karczmy. Sień była obszerne, przorna i czysta i można było po niej pospacerować. Gdy cokolwiek odoszła, Anusia, ścisnąjąc jej rękę, rzekła:

— Jaka pani dobra, że się tak z nami obchodzisz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Niebezpieczeństwo zniszczenia Grobu Pańskiego w Jerozolimie

Bazylika grobu świętego w Jerozolimie grozi zaważeniem na skutek pęknięcia sklepienia. Angielscy inżynierowie i architekci przystąpili już do zbadania przyczyn tego niebezpieczeństwa i poczynili już odpowiednie pomiary.

Przyczyny zła.

Obecny kryzys finansowy i gospodarczy musiał chyba przekonać wszystkich, że nasz organizm gospodarczy nurtują choroby domagające się gruntownego leczenia całego organizmu.

Chcąc naprawić zło, trzeba przede wszystkim poznać przyczynę zła, aby móc zastosować odpowiednie środki leczenia.

Stwierdzić zatem należy, że główną przyczyną gospodarczych niedomagań Polski jest ten prosty fakt, że konsumujemy więcej niż produkujemy, a w dodatku produkujemy zbyt drogo, tak że już prawie wszystkie nasze produkty i wyroby, są droższe od cen światowych.

Różni doktrynerzy w sposób sztuczny starali i nadal starają się niby rzecz naprawić a właściwie ją pogarszają.

I tak np. gdy ceny obuwia były zbyt wygórowane, (są jeszcze obecnie), to socjaliści oraz ich przyjaciele wpływali na rząd, aby ten otworzył granice i dopuścił dowolną ilość obuwia zagranicznego, co miało obniżyć ceny krajowego obuwia. Okazało się, że recepta „Obrońców ludu“ była fałszywa, bo po pierwsze 60 proc. obuwia importowanego było, obuwem luksusowym, a po wtóre ceny towaru krajowego się nie obniżyły, tylko ceny towaru zostały wyrównane z cenami krajowymi. Następnym tego importu, było zniszczenie a co najmniej osłabienie szeregu naszych krajów warsztatów i powiększenie liczby bezrobotnych, których państwo musi wspomagać, aby z głodu nie umarli. W dodatku wywieźliśmy sporo pieniędzy zagranicę podrywając kurs złotego.

Z powyższego drobnego faktu widzimy, że w taki sposób choroby nie ulecymy, a przeciwnie przez takie postępowanie stwarzamy większy chaos i wyjście z niego utrudniamy. Nasz urząd gospodarczy jest oparty na błędnych zasadach, które chcąc państwo gospodarczo i politycznie podnieść musimy naprawić.

U nas wszelka wytwórczość gospodarcza w większych rozmiarach została skrepowana tak niezliczoną mnogością formalistycznych, biurokratycznych czynności i utrudnień, które się powtarzają, że ludziom kierującym brak chęci i czasu na twórczą pracę.

Poza tem w Polsce nie płaci się za pracę, świadczenie, ale płaci się za czas. W Ameryce a i w Niemczech przed wojną obowiązywała zasada, że za towar, pracę czy świadczenie płaci się podług wartości, jakości i ilości, tak o cenie decydowała prawdziwa wolna konkurencja.

U nas zamiast swobodnej konkurencji, tworzą się syndykaty klasowe, zawodowe, których celem jest przymusowe regulowanie cen z wykluczeniem prawie zupełnym wolnej konkurencji.

Wskutek takiego systemu syndykali styczniowego umów, pracę sprawną i wyłożoną płaci się na równi z pracą lichą i niedbałą towar lichy ma pretensje do

ceny wytycznej narówni z towarem dobrem.

Za bierność jednych a niezastużone zyski drugich płacili konsumenci czyli większość społeczeństwa. Czem wytłumaczyć nadmierne koszty wyrobu n. p. ubrania. Przed wojną koszt robocizny od ubrania wynosił 20 — 25 mk., a dziś płaci się 60 — 100 zł.

Wówczas płaciło się od sztuki a dziś płaci się na godzinę.

Dawniej dyrektor zadowolony się skromną tantiemą teraz otrzymuje dziesiątki tysięcy zł.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie na lepsze. Musimy znów płacić za rzeczywistą pracę, nasze całe życie gospodarze odbudować na tem jedynym pewnym bogactwie, którym jest praca — a będzie na pewno lepiej. Jeżeli nie chcemy zabić naszej wytwórczości i stać się coraz uboższymi, musimy znów przyjąć jako miernik wartości — pracę.

Osobliwy pomysł Cziczeryna.

Przymierze niemiecko - rosyjsko - polskie. (?)

„Matin“ donosi z Berlina, że Cziczeryn zaproponował Stresemannowi na wypadek, gdyby konferencja w Locarno nie przyniosła Niemcom pomyślnych rezultatów, rozszerzenie ram traktatu w Rapallo. Chodzi tu zdaniem dziennika o zawarcie sojuszu wojskowego, który objąłby w razie potrzeby również Polskę, a nawet i Włochy. Dalej podaje „Matin“, że niektórzy wielcy przemysłowcy niemieccy do paktu tego odnoszą się przychylnie, natomiast przywódcy polityczni i wojskowi są mu przeciwni.

„Echo de Paris“ sądzi, że Cziczeryn umiejący doskonale grać podwójną grę, to znaczy przekonywać z jednej strony Polaków o tem, że zmniejszy ich ofiary, a z drugiej strony Niemców, iż powiększy ich korzyści, wyprowadzi w pole zarówno jednych, jak i drugich, aby tem większe korzyści osiągnąć dla Rosji. Pismo wyraża nadzieję, że Warszawa potrafi uniknąć niebezpieczeństwa i odrzuci wszelkie pokusy.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek 8 Brygidy w	Piątek 9 Dyonizego B.	Sobota 10 Franciszka.
-----------------------------------	------------------------------------	------------------------------------

** Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych odbywa się codziennie od godz. 10—5 po południu w lokalu p. Nelkowskiego ul. Sukiennicza 16.

* Katastrofa samochodowa pod Stawkami. W ub. niedzielę 4. bm. ok. godz. 5-ej po poł. zosną do Stawek jechał samochodem wraz z żoną i dzieckiem p. Sergiusz Boguszewski. właściciel apteki w Podgórzu. W pobliżu Stawek, gdy samochód był w pełnym biegu, nagle spadła opona z przedniego koła P. B., który sam prowadził maszynę. na jedną chwilę stracił panowanie nad nią, co spowodowało, że samochód wjechał do rowu przewrócił się i ciężarem swym przytłoczył ją dając w nim osoby. P. Boguszewski doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, lżej potłuczone zostały żona i dziecko. Wezwane telefonicznie pogotowie odwoziło ofiary katastrofy do szpitala.

PRACE ROLNE W OKOLICY GÓRZNA.

Górzno. W naszej okolicy postąpiły prace rolne znacznie przy sprzyjającej pogodzie. Za siewy wszedły w wilgotnej glebie doskonale; wszędzie widać pola zielone świeżą runią. Wykopki ziemniaków kończą się; zbory są zadowalające.

POŻARY W POWIECIE ŚWIECKIM.

Nowe. W okolicy Nowego wybuchły w ub. tygodniu dwa pożary. W niedzielę 27. 9. spłonął dom mieszkalny rolnika Kowalskiego w Morgach, a w nocy na wtorek 28. 9. padły paśną ognia 2 stodoły i chlewy właściciela Grzegorzewicza w Miejskim Brzynie wraz z całym zniwem. W pierwszym wypadku ubezpieczenie pokrywa szkody, w drugim — szkody są poważne, gdyż ubezpieczenie było stosunkowo niskie.

KONIKRADY PRZY ROBOCIE.

Gruczno, pow. świecki. W nocy z 25-go na 26-go września skradziono gospodarzowi Volterowi w Górnym Grucznie kłacz kasztanowatą. Podobno włóczący się po naszej okolicy Cyganie są sprawcami kradzieży.

URODZAJ NA OWOC.

Pruszcz, pow. świecki. W okolicy Pruszcza i Parłina obrodził się owoc doskonale, a zwłaszcza śliwki. Z tutejszego i parlińskiego dworca odchodzą niemal codziennie całe wagony owocu do Gdańska, prawdopodobnie celem dalszego wywozu do Niemiec.

UPORCZYWY SAMOBOJCA.

Tczew. Do wczorajszej notatki o zamachu samobójczym inspektora Urzędu Celnego w Tczewie Cholewińskiego dodać trzeba, że na drugi dzień po przeniesieniu do szpitala Ch. usiłował sobie rozpruć arterję przy pomocy widelca. W piątek w południe próbował wyskoczyć oknem z pierwszego piętra, w czem mu przeszkodziła służba szpitalna. Tegoż dnia o 3-ej po poł. przedarł się mimo wzmocnionego dozoru do okna i wyskoczył, odnosząc kilka cięższych ran. Stan chorego, który zdradza wyraźne ślady obłąkania na tle alkoholizmu (delirium tremens), zmusił władze naczelne szpitala św. Wincentego do odwiezienia Cholewińskiego do zakładu w Kocborowie.

PODWÓJNY JUBILEUSZ.

Pelplin. 29-go września obchodził P. Emil Rejski 50-lecie rozpoczęcia pracy w zawodzie murarskim, a 1-go kwietnia tenże jubilat obchodził 25-lecie pracy w kolejnictwie.

Z PRZESZŁOŚCI OBOZU JENCÓW W CZERSKU.

Czersk. Nawiązując do notatki z nr. 220 p. t. „Tajemnica grobów jeńców wojennych w Czersku“, jeden z obywateli okolicy Czerska nadsyła nam wspomnienia z owych czasów kiedy w czerskim obozie koncentracyjnym przebywało po kilka tysięcy jeńców. Nasz korespondent był świadkiem, jak Niemcy po bestjałsku traktowali szczególnie jeńców rosyjskich. Anglików w obozie nie było, z wyjątkiem jednego wypadku, kiedy pewnego dnia przytransportowano na pobyt 2—3 dniowy 2000 jeńców angielskich. Obiad jakim ich poczęstowano, wylali zaznaczając że nadaje się dla trzody. Następnie rozpakowawszy manatki żywności konserwami z puszek i ubrali się w nowe mundury, wyrzuciwszy stare poza druty obozu przyczem objawiali swą uciechę, widząc jak podoficerowie niemieccy łapczywie chwytali wyrzucone „la-czy“. Przy tej zabawie spoliczkowany został nawet jeden z natrętnych podoficerów obozu, lecz stało się to tak nieznacznie, że nie można było stwierdzić winowajcy. Być może, iż zajście to było powodem do późniejszego morderstwa jeńców. Najgorzej powiodło się jeńcom rumuńskim, których pewnego dnia w liczbie 4000 przywieziono do obozu. Pomimo, że obóz był w połowie pusty, rzekomo dla nich nie znalaziono miejsca. Było to zimą, śnieg i mróz utrudniały dłuższe marsze, a jeńcy byli bardzo lekko ubrani. Następnego dnia jednak zapędzono ich do Tucholi o 30 km. odległej. I tam nie było miejsca, a więc dalej do Czarnego (Hammerstein), a potem do Bytowa; w końcu odtransportowano ich zpowrotem do Czerska. Gdy otwarto wagony napelnione jeńcami. przedstawili się oczom okropny widok — wśród setek trupów konający zaledwie kilku żywych wyszło z tej udręki. Dostyc się nawet żołnierzom obozu popłynęły łzy na ten widok. Teraz znalazło się miejsce na cmentarzu obozowym...

Uniwersytet Ludowy w Dalkach.

Z początkiem listopada rozpoczyna się kurs zimowy Uniwersytetu Ludowego w Dalkach i trwać będzie przez 5 miesięcy tj. do końca marca. Kurs zimowy przeznaczony jest dla chłopców z ukończonym 18 rokiem życia. Plan nauki obejmuje religiję, historję, rachunki, przyrodę, fizykę i chemję, geometriję, astro nomję, gimnastykę, śpiew. Uczestnicy przywożą ze sobą pościel i siennik. Bliższych szczegółów co do warunków opłaty itd. można zasięgnąć w biurze Tow. Czyneln. Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 18 lub w Dyrekcji Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem. Do wpisów o programy należy dołączyć znaczek 15 gr.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY.

Poznań. W ub. środę wydarzył się na Śródcie krwawy wypadek na tle stosunków rodzinnych. Ślusarz Kluczyński po ostrej wymianie zdań w sprawie pieniężnej oddał kilka strzałów z rewolweru do swej siostrzenicy Ireny Narałównę, która odniosła dwie rany w głowę i postrzał w brzuch. Ranną odwieziono bezprzytomną do szpitala. Kluczyńskiego aresztowano.

POMSZCZENIE ZBRODNI.

Warszawa. Przed warszawskim sądem apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko Aleksandrowi Gwizdowskiemu, oskarżonemu o dokonanie morderstwa w celach rabunkowych na małżonkach Józefie i Antoninie Budzińskich. Zbrodni dokonali 4-ch bandytów, z których Jankowski, Sujak i Bursa zostali niezwłocznie po morderstwie ujęci i skazani przez sąd

doraźny na karę śmierci. Czwarty uczestnik zbrodni, Gwizdowski, który brał również czynny udział w mordowaniu małżonków Rudzińskich, przez dłuższy czas przebywał na wolności, ukrywając się przed władzami bezpieczeństwa. Ujęto go w mieszkaniu niejkiej Lewandowskiej, jego kochanki, przy ul. Grodzkiej nr. 31 w Warszawie, ukrytego w głębokiej skrytce pod podłogą. Sąd Okręgowy skazał Gwizdowskiego na bezterminowe ciężkie więzienie, a Sąd Apelacyjny wyrok poprzedni zatwierdził w całej rozciągłości.

JAKIE ŻYCIE — TAKA ŚMIERĆ.

Białystok. Stracony 2 bm. w więzieniu białostockim bandyta Grzegorz Dulko, mieszkaniec wsi Masiewo w pow. bielskim, pomimo młodego wieku (liczył lat 22), był postrachem puszcy Białowieskiej i miał na sumieniu wiele napadów rabunkowych. Ujęto go dopiero po zamordowaniu gajowego Maleszewskiego i za tę zbrodnię skazano na śmierć. Do ostatniej chwili Dulko zachowywał się krnąbrnie, a przybyłego do celi duchownego prawosławnego powitał słowami: „Idi k'czortu“. — Gdy nadeszła chwila stracenia, zbrodniarz stochrył i położywszy się na podłodze celi, wierzył nogami, nie pozwalając dostąpić do siebie. Obezwładniono go z trudem, wyniesiono na dziedziniec i przywiązano do słupka. W chwili odczytywania wyroku bandyta zasypywał prokuratorem gradem obelg. — Żebyś taki wyrok odczytywał na swoje własne dzieci — zawołał wkońcu, dodając kilka typowo rosyjskich epitetów. Skazaniowci wciąż przeklinającemu, zawiązano wreszcie oczy i po chwili cztery celne kule położyły kres jego zbrodniczemu żywotowi.

Szkoła rolnicza w Toruniu

W dniu 1 b. m. rozpoczęły się lekcje w szkole rolniczej w Toruniu. Ponieważ są jeszcze wolne miejsca szkoła przyjmuje uczniów do końca października br. Nauka obejmuje rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo z pszczelnictwem, organizację i zarząd gospodarstwami rachunkowością gospodarczą pomocnicze nauki przyrodnicze, jak chemję, botanikę, fizykę i zoologję, oraz przedmioty ogólnokształcące. Szkoła jest bogato wyposażona przez Pomorską Izbę Rolniczą w pomoce naukowe, ułatwiające zdobywanie nauki i nauczanie.

Od zgłaszających się na uczniów wymaga się ukończenia szkoły powszechnej lub wykształcenia równoznacznego, przedstawienia metryki urodzenia i świadectwa moralności oraz ukończonych 16 lat życia.

Kilku kandydatów może być pomieszczonych jeszcze w internacie przy szkole, zaś mieszkający w pobliżu stacji kolejowych w odległości w promieniu do 40 km. od Torunia mogą korzystać z ulgowych (10 proc. cen normalnych) biletów miesięcznych. Ze względu zaś, że lekcje odbywają się w godzinach 8.30 do 1.30 rolnicy z okolic bliskich Torunia mają łatwą możliwość osiągnięcia wiedzy rolniczej.

Szkoła się mieści w Toruniu, na Bydgoskiem przedmieściu, przy ulicy Klonowicza Nr. 1.

Wesoły kącik.

OFIARA MODY.

Na ulicy stoi mały chłopczyk i płacze. — Co ci się stało, malutki — pyta jakaś przechodząca dama. — Mamusia mi gdzieś zginęła — szlocha dzieciak — nie mogę jej znaleźć. — A dlaczegoż się nie trzymał mamusi za spódnicę? — Bo ja jestem jeszcze za mały i nie dosięgnę tak wysoko.

W BIURZE.

Szef: Mój panie, na co pan sobie właściwie pozwala? Czy pan jest szefem? Urzędnik: Nie.

Szef: W takim razie nie powinien pan się tak ordynarnie zachowywać.

NASZE DZIECI.

Mały Jaś patrzy na swego nowonarodzonego braciszka, który straszliwie wrzeszczy w kołysce:

— Tatusiu, a skąd on się wziął?

— Z nieba.

— A to ja się nie dziwię, że go stamtąd wyrzucili, jeżeli on się tak wydziera.

Praktyczny szef.

— Mój buchalter miał bardzo paśkudny zwyczaj. Korzystając z zastojów, po całych dniach wylegiwał się w kantorze na otomanie.

— No i co pan zrobił?

— Oddałem tę otomanę na podatki.



Dział gospodarczy.

Przechowanie ziemniaków. Na zimę przechowywa się ziemniaki w piwnicy i w kopcach. Kopiec robi się w miejscu suchym, blisko domu. Wybiera się ziemię bardzo płytko, co najwyżej na jeden szych łopaty, półtora metra (2½ — łokcia) szeroko, a tak na długość, żeby na ziemniaki wystarczyło. Na tem miejscu usypuje się z ziemniaków kopiec długi, z ostrym ku górze grzbietem, tak wysoko, jak tylko jeszcze ziemniaki trzymać się mogą. Tak zostawia się, aby obeschły przez jeden dzień, a tylko w razie deszczu osłania się słomą; potem kładzie się warstwę równej słomy i przykrywa się ziemią, wybraną poprzednio z pod kopca. Nie należy jednak ziemią przykrywać całego kopca odrazu, ale na grzbiecie zostawia się wąskie wolne miejsce, z którego słoma sierczy; tamtędy uchodzi jeszcze nadmiar wilgoci i pary ze ziemniaków; aby zaś deszczem nie zaciekły do środka, przykrywa się grzbiet grubo łęciami suchymi, perzem suchym, słomą mierzwiastą, rzepakową lub czemś podobnym. Dopiero gdy przymrozki nadejdą lekkie, przykrywa się kopce, jak już mają pozostać na zimę. Więc daje się znów cienką warstwę słomy, liści lub łętów, a potem z obu stron kopca wybiera się rów, a ziemią wybraną przykrywa się kopiec cały od dołu do góry, pozostawiając tylko z jednej strony u dołu wolne miejsce dla brania ziemniaków w zimie. W ten sposób okryte ziemniaki nie zmarzną w najcięższej zimie i, jeżeli sucho zebrane, nie zgniją i nie zarzują się do słońca w czasie odwilży. Trzeba jednak trzymać się ściśle tego sposobu, tj. aby dać naprzód na ziemniaki cienką słomę, potem warstwę ziemi, a dopiero przed samą zimą znów cienką słomę i na pół metra, (20 cali) grubo ziemi. Słoma lub łęty między dwiema warstwami ziemi chronią najpewniej od przemarznięcia. Otwór do wybierania winien być dobrze słomą i ziemią założony w czasie mrozów.

Przy szerokości kopca dołem (bez okrywy) 1½ metra (2 i pół łokcia), a głębokości w ziemi 15—20 centymetrów (6—8 cali) na 1 metr (1¼ łokcia) długości kopca wejdzie około 5 korcy ziemniaków. Na plon zaś w morga średni 100 korcy, trzeba w takim wypadku około 18—20 metrów długości kopca.

W niektórych okolicach, zwłaszcza na Podolu, przechowują ziemniaki w głębokich rowach, aby słomy do nakrycia oszczędzić. Kopia więc rów 80 cm. (33 cale) szeroki, 80 cm. do 1 metra (42 cale) głęboki i weń wysypują ziemniaki tak, aby nad brzegi rowu nasypać ile się tylko utrzyma, formując grzbiet. Grzbiet ten przykrywa się

słomą, a na wierzch przykrywa się grubo na 60 cm. (25 cali) ziemią, poprzednio z rowu wybraną. Rowy takie zakłada się tylko w wyższych i suchych miejscach, aby woda gruntowa nigdzie blisko nie podchodziła. Ziemniaki dają się doskonale przechować do następnego lata w głębokich, a suchych dołach grubo ziemią pokryte. Dół robi się półtora do dwóch metrów (2—3 łokci) głęboki, w suchym miejscu, na dno sypie się ziemniaki suche, czyste i zdrowe na pełno, aby jeszcze 80 cm. do 1 metra (33—42 cale) do wierzchu pozostało i przysypuje się ziemią do równości. Tak przechowywać można do sadzenia, gdyż nie skiełkują i nie zepsują się, pozostają też do lata tak smaczne, jak w jesieni, ale już ich w ciągu zimy wydobywać nie można. Grunt musi być bardzo suchy do całej głębokości dołu.

WPROWADZENIE MONOPOLU ZAPALCZANEGO.

Urząd Skarbowy w Toruniu komunikuje: Z dniem 1 października br. wchodzi w życie ustawa z dnia 15 lipca br. o monopolu zapalczanym, która wprowadza skarbowy monopol wyrobu zapalek na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Prowadzenie tego monopolu odstąpiło Ministerstwo Skarbu „Spółce Akcyjnej dla eksploatacji monopolu zapalczanego” z siedzibą w Warszawie, która to Spółka obejmuje z dnia 1 października Zarząd produkcji we wszystkich fabrykach zapalek, mających pracować na potrzeby wspomnianego monopolu.

Zapalki znajdujące się w handlu na obszarze Rzeczypospolitej, wywiezione z fabryk krajowych przed 1 października 1925 r., tudzież zapalki sprowadzone z zagranicy i obanderolowane przed tym terminem mogą być sprzedawane do 31 grudnia 1925 r.

Zapalki powyższego rodzaju niewyprzedane do tego terminu mają być albo wywiezione z zagranicę Rzeczypospolitej, albo też odstąpione wspomnianej spółce.

Ustawa o monopolu zapalczanym wprowadza nadto w art. 6 opodatkowanie zapalniczek zarówno wypuszczonych z fabryk zapalniczek na obszarze Rzeczypospolitej jak i sprowadzonych z zagranicy od chwili wprowadzenia monopolu, tj. poczynając od 1 października 1925 r. Podatek ten wynosił 1 zł. od zapalniczek kieszonkowych, tj. takich, których waga nie przekracza 50 gr., tudzież 5 zł. od zapalniczek ściennych, tj. takich, których waga przekracza 50 gr. Opodatkowania zapalniczek dokonują Urzędy prokuratorskie na rachunek Ministerstwa Skarbu, a na dowód opodatkowania wydają one na opodatkowanych zapalniczkach przepisany znaczek podatkowy (cechowanie).

Zapalniczki znajdujące się w handlu w dniu 1 października podlegają w myśl art. 23 ustawy o monopolu zapalczanym dodatkowemu opodatkowaniu w tej samej wysokości, tj. w kwocie po 1 względnie po 5 zł., posiadacze zapalniczek mają zgłosić posiadany zapas właścicielowi oddziałowi Kontroli Skarbowej do dnia 5 pisemnie w 2-ch egzemplarzach Zapalniczki te zwalniają się od cechowania.

Kto w dniu 1 października 1925 r. trudni się handlem zapalniczek ma o tem donieść pisemnie do 30 dni właścicielowi oddziałowi

Kontroli Skarbowej, podając:

- 1) swe imię i nazwisko, względnie firmę;
- 2) dokładne miejsce wykonywania handlu, tudzież skąd zapalniczki sprowadza.

Również, kto zamierza rozpocząć handel zapalniczek w czasie po 1 października 1925 r. ma o tem donieść właścicielowi oddziałowi Kontroli Skarbowej w sposób powyżej podany co najmniej na 48 godzin przed rozpoczęciem.

Kto w dniu 1 października 1925 r. posiada (poza magazynami fabryk zapalniczek) zapalniczki, przeznaczone na sprzedaż, obowiązany jest w terminie do 5 października r. donieść o tem właścicielowi Oddziałowi Kontroli Skarbowej pisemnie w 2-ch egzemplarzach, podając:

- 1) swoje imię i nazwisko, względnie firmę,
- 2) dokładne miejsce prowadzenia handlu i przechowywania zapalniczek,
- 3) ogólną ilość zapalniczek wedle stanu z początkiem dnia 1 października 1925 z wyszczególnieniem, ile z nich waży mniej niż 50 gr. a ile przekracza tę wagę.
- 4) z jakiej fabryki pochodzą zapalniczki i jaki jest na nich umieszczony znak fabryczny.

Wszelkie zapalniczki, znajdujące się w lokalu sprzedaży należy uważać za przeznaczone na sprzedaż.

Zapalniczki znajdujące się w dniu 1 października w transporcie należy zgłosić w ten sam sposób w ciągu pięciu dni po nadejściu przesyłki na miejsce przeznaczenia.

Zapalniczki znajdujące się w handlu w d. 1 października, zgłoszone do dodatkowego opodatkowania mogą być sprzedawane bez wybiecia na nich znaczka podatkowego.

Zaniechanie zgłoszenia zapasów zapalniczek w terminie do 5 października br. podlega ukaraniu.

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

W październiku poczynały się zimna, roboty w polu kończyły się, a zaczynały się około stodół i podwórza. Dnia 18 na św. Łukasza mówili gospodarze:

Święty Łukasz,

Czego w polu szukasz?

W końcu miesiąca przychodziły przymrozki i dn. 21, na św. Urszulę, mówiono:

Święta Orszula i Kordula

Dziki do pnia przytuła.

Na św. Szymona i Judy, w dniu 28 mówiono:

Jak już dzień przyjdzie Szymona i Judy, Zagnać potrzeba z pół bydło do budy.

Około św. Jadwigi wykopywano resztkę warzyw.

W tym miesiącu także pojawiały się dni ciepłe i słoneczne, owe tak zwane babie lato albo Marcinkowe, chociaż częstymi mgłami jesiennymi przeplatane.

Rozmaitości.

Kolonizacja żydowska.

na Białorusi Krymie i Ukrainie.

Główny komitet dla spraw kolonizacji żydowskiej w Rosji ogłosił sprawozdanie z pierwszego roku swej działalności. Ze sprawozdania tego wynika, że dotychczas komitet rozparcelował pomiędzy ludność żydowską sto tysięcy dziesięcin ziemi ornej na Białorusi, na Krymie i na Ukrainie. Program dalszej kolonizacji przewiduje osiedlenie 600 000 Żydów na roli. Sprawozdanie komitetu podkreśla wybit-

ną pomoc ze strony komitetu sowieckich działaczy żydowskich oraz ze strony organizacji żydowskich w Europie zachodniej i w Ameryce. Obecnie komitet działaczy żydowskich w Moskwie t. zw. „Ozet” rozpoczął pracę nad utworzeniem swych oddziałów prowincjonalnych. (Rps.).

Drogi ładunek.

Złoto i diamenty w drodze do Europy.

Drogi ładunek załadowano na okręcie „Umlari”, który przed kilku dniami opuścił Port Nabal w Afryce Poł. z poleceniem do Londynu. Pod pokładem okrętu znajduje się złoto i diamenty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Trudnym zadaniem była sprawa zabezpieczenia tego ładunku. Podzieliło się nim kilka przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, którym wobec wielkiego ryzyka i niebezpieczeństwa musiano zapłacić podwójne premie.

NAJBOGATSZE MIASTO NA ŚWIECIE.

Jest nim Nowy Jork.

Nowy Jork jest nie tylko największym lecz i najbogatszym miastem na świecie. Preliminarz budżetowy na rok 1926 oblicza kapitały Nowego Jorku, podlegające opodatkowaniu na 12 i pół miljarda dolarów.

Ochrona przeciwlotnicza.

Doniosły wynalazek artyleryjski przeciw samolotom.

Z Budapesztu donoszą o wynalazku pewnego węgierskiego arystokraty, barona Hugona Stipsicza. Wynalazcy udało się skonstruować przyrząd elektryczny, regulujący w błyskawiczny sposób w przeciągu sekundy i przy pomocy jedynej jednego chwytu odległość od strzelającego działa do samolotu. Wynalazca, żyjący obecnie w Paryżu był oficerem artylerji. Próby dokonane dotąd wykazały podobno doskonałe wyniki. Baron Stipsicz pertraktuje z dwoma mocarstwami o sprzedaż wynalazku i patentu.

NOTOWANIA ZIEMIOPLODÓW W POZNANIU

w dniu 7 X. 1925.

za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	15.25—16.25
Pszonica	22.00—23.00
Jęczmień zimowy	18.00—20.00
Jęczmień browarowy	21.50—22.50
Owies	17.50—18.50
Mąka żytnia 70 proc.	22.00—25.00
Mąka żytnia 65 proc.	22.00—25.00
Mąka pszenna 65 proc.	36.00—39.00
Ospa żytnia	10.10—11.10
Ospa pszenna	10.10—11.10
Ziemniaki jadalne	2.90
Ziemniaki fabryczne	2.10—2.30
Groch polny	21.00—22.00
Groch Viktorja	25.00—28.00
Słoma żytnia luźna	1.80—2.00
Słoma żytnia prasowa	2.80—3.00
Siano luźne	6.0—6.80
Siano pras.	7.20—8.80

Uspობienie: naogół bez zmiany.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

W Wydziale Robót Publicznych wolna jest posada

sekretarza techniczn.

z uposażeniem według IX. wzgl. VIII. st. st.

Kandydaci z ukończoną średnią szkołą techniczno-budowlaną i z dłuższą praktyką zechcą swe zgłoszenia wraz z uwierzytelnionymi odpisami świadectw nadesłać do Wydziału Przewodniczącego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. k 1040

Wojewoda Pomorski.

POSADY

dwóch maszynistów kontraktowych

są wolne przy miejskiej elektrowni wodnej. Kwalifikowani kandydaci z odpowiednimi świadectwami mogą składać wnioski z życiorysem, świadectwem zdrowia i moralności do dnia 20 bm. do Magistratu m. Skarszew-Pomorze. d 2169

MAGISTRAT

Dominiczak, burmistrz.

Klinika Oczna Uniwersytetu Poznańskiego

Poznań, Wały Batorego 2. — Telefon 13-26. Ambulatorjum dla chorych na oczy. Leczenie i utrzymanie w Klinice (dla niezamożnych bezpłatnie.) k 809

Przy zakupach prosimy uwzględnić

firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej”

„PRACA”

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne

Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczyckiego i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.

Telefon 357

Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz.

Specjalności: młyny samoczynne, śpicherze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, po rady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

Dostawy na dogodnych warunkach: urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

Hemoroidy Czopki hemoroidalne Gaseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żyłaki). Żądać w aptekach. d 1992



Maczka odżywcza Logi

znakomity i zdrowy przez lekarzy polecany pokarm dla niemowląt i dzieci

LOGI

do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Węgiel górnośląski

Koks górnośląski

Węgiel kowalski górnośl.

Szczapy opałowe

dostarczamy wagonowo z kopalni i naszej składnicy

Górnośląskie Tow. Węglowe, Tow. z ogr. por.

Toruń. Tel. 128, 113. d 1392